

Patryk Pleskot

OBBH IPN w Warszawie

Uniwersytet Rzeszowski

Postawy wobec narodzin „Solidarności” i wprowadzenia stanu wojennego na przykładzie Polonii australijskiej (wybrane przykłady).

Nie ulega wątpliwości, że dla większości przedstawicieli Polonii¹, zarówno tej starszej, jak i młodszej, najważniejszym powodem zaangażowania w działalności na rzecz rodaków w PRL – przynajmniej po 1956 r. – stały się narodziny „Solidarności” w sierpniu 1980 r., a w jeszcze większym stopniu – wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia następnego roku. I jedno i drugie wydarzenie implikowało nie tylko ogólny wzrost zainteresowania sprawami polskimi (wychodzącego poza środowiska polonijne), ale i zwiększało „kapitał aktywizacyjny” poprzez szybki napływ nowych fal migracyjnych. Jednocześnie jednak obie daty, zwłaszcza ta pierwsza, nie były – przynajmniej wśród Polonii australijskiej, która jest przedmiotem zainteresowania autora w niniejszym artykule – interpretowane jednoznacznie. Na pewno jednak w tym czasie (między 1980 r. a 1983 r.) natężenie działań solidarnościowych było największe².

Sierpień 1980 r.: radość, ale...

Fragment listu Seweryna Ozdowskiego, aktywnego członka polskiej diaspory w Australii i urzędnika państwowego (przybyłego na Antypody w połowie lat siedemdziesiątych), do rodziców z września 1980 r. trafnie ukazuje w sumie dość niejednoznaczny stosunek emigracji australijskiej (i pewnie nie tylko) do podpisania porozumień sierpniowych. W pierwszych reakcjach radość i zaciekawienie mieszały się z niepokojem i niepewnością. Ozdowski pisał: „sytuację w PRL obserwowaliśmy z dużym zainteresowaniem i obawą.

¹ Terminu „Polonia” używam zamiennie z takimi określeniami, jak „polska diaspora”. Ma ono dla mnie znaczenie neutralne, choć zdaje sobie sprawę, że niektórym może kojarzyć się negatywnie, jako termin wykorzystywany w narracji propagandowej PRL.

² Autor poświęcił całą książkę tematyce pro-solidarnościowej aktywności polskiej diaspory w Australii, zob. P. Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014.

Dobrze, że się to tak skończyło. Choć według mnie to się nie skończyło i formacja wolnych Z[wiązków] Z[awodowych] to tylko początek procesu rozbudzenia politycznego społeczeństwa polskiego, który będzie mógł być tylko zatrzymany przez wkroczenie Sowietów”³. Kilka tygodni później Ozdowski dodawał: „niepokoi nas sytuacja w PRL. Moskale i Prusacy potrzęsają szabelkami i kto wie, czy nie zechcą z nich uczynić użytku. Sądząc po ludobójstwie Sowietów w Afganistanie, masowe represje i kibitki na Sybir mogą stać się znowu rzeczywistością. Kto wie, czy to nie jest jednak konieczne dla podtrzymania, a raczej odrodzenia kultury i narodowości polskiej. Dobrze mi tak pisać, tu, za siedmioma morzami, gdy nie będę musiał karku nadstawiać! Kochani, jesteście z Wami myślą codziennie, mimo odległości, jaka nas dzieli i sądzę, iż dla sprawy polskiej jesteście tu przydatniejsi niż gdybyśmy w kraju walczyli na barykadach”⁴.

W relacji złożonej autorowi Ozdowski rozwija te myśli, jednak ówczesne realia postrzega w nieco bardziej optymistycznym tonie: „to było coś fantastycznego. Narodziny «Solidarności» odebraliśmy jako wielką nadzieję na zmianę polskiej rzeczywistości. W rozmowach z większością mieszkających tutaj Polaków zauważyłem jednak, że po początkowym entuzjazmie i pełnym poparciu, przyszła kolej na refleksję, czy jednak ta cała sytuacja nie jest zagrożeniem i w sumie nie szkodzi Polakom. Słyszałem głosy, że «Solidarność» jest niepotrzebnie kłótniwa, że ma maksymalistyczne plany; że w Polsce zapanował nieporządek, a w sklepach już literalnie nic nie można dostać. Moje podejście było dużo bardziej idealistyczne. Dla mnie i mojej rodziny «Solidarność» to była dosłownie świętość – nie wierzyliśmy, że kiedykolwiek doczekamy narodzin podobnego ruchu. [...] Oczywiście baliśmy się reakcji Moskwy. ZSRS był gwarantem sytuacji politycznej w Polsce i obawialiśmy się, że w końcu swoje gwarancje czynnie potwierdzi”⁵.

Mieszane uczucia spowodowane narodzinami „Solidarności”, odtwarzają również inni świadkowie epoki. Na przykład nauczycielka z Sydney Marianna Łacek przypomina sobie podejrzliwy stosunek części Polonii, ale też powszechne zaciekawienie sytuacją w PRL: „akurat w momencie, gdy powstała «Solidarność», w Sydney gościła grupa studentów z UJ, którym udało się tu przyjechać na zaproszenie University of New South Wales (albo Macquarie University). Oni napisali kilkadziesiąt listów do różnych polonijnych instytucji: do

³ Prywatne Archiwum Seweryna Ozdowskiego [dalej: PASO], Letters to Poland. Parents, 1978–1984, List Seweryna Ozdowskiego do Danuty i Józefa Ozdowskich, [wrzesień] 1980 r., b.p.

⁴ PASO, Letters to Poland. Parents, 1978–1984, List Seweryna Ozdowskiego do Danuty i Józefa Ozdowskich, 10 XI 1980 r., b.p.

⁵ Relacja Seweryna Ozdowskiego, 17–20 II 2013 r.

Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK), koła akademików itp. – nikt im nie odpowiedział, nikt nie wiedział, co to za grupa. My – czyli mąż i ja – postanowiliśmy zareagować, ponieważ przez polskich znajomych orientowaliśmy się w tej inicjatywie. Zatrzymali się u nas. Właśnie powstała «Solidarność», więc tych kilku studentów demonstrowało emblematy NSZZ. Prosiłiśmy ich, by opowiadali, co się dzieje w Polsce. Mieli też spotkanie w klubie polskim w Ashfield, przyszło kilkadziesiąt osób, ale nastawionych dość podejrzliwie. Prawdziwe tłumy zjawiły się nieco później, ale jeszcze w okresie «karnawału» «Solidarności», kiedy swój wykład miał Jerzy Turowicz. Ogólnie w tym czasie bardzo interesowaliśmy się sytuacją w Polsce, staraliśmy się śledzić na bieżąco rozwój wydarzeń⁶.

Jest charakterystyczne, że mimo pewnego pesymizmu i niepokojów, Ozdowski i inni mocno zaangażowali się w obronę „Solidarności” – może właśnie dlatego, że widzieli, jak bardzo kruchy jest polski eksperyment. To zaangażowanie zapewne wynikało również poczucia oddalenia i bezpieczeństwa: aktywność prosolidarnościowa miała być swoistą odpłatą za „nienadstawianie karku”. Uwidacznia się tutaj efekt kompleksu dezertera (nie musiał on być rzecz jasna uświadamiany). W odniesieniu do nowych emigrantów kompleks ten świetnie uwidacznia się w liście przybyłego na początku lat osiemdziesiątych do Australii Bogusława Kamińskiego, który opisywał Sewerynowi Ozdowskiemu przyjazd swej żony i syna. W liście padło zdanie odnoszące się do małżonki autora listu: „pracowała czynnie w »Solidarności« i brak jej teraz tego zaangażowania⁷”. Między innymi taka właśnie motywacja spowodowała zaistnienie inicjatyw solidarnościowych na Antypodach – i w innych krajach na całym świecie.

Powstanie „Solidarności” miało poza tym inny skutek: wielu migrantów zaczęło znów intensywnie o Polsce myśleć, niepokoiło się losem krewnych i znajomych. Czy mogło to spowalniać proces akulturacji w wyniku odrodzenia się kontekstu kulturowego kraju wyjścia? W przypadku Ozdowskiego to zaangażowanie nie tyle osłabiało proces transferu kulturowego i akulturacji, ile przyczyniało się do podtrzymywania więzi z macierzystym krajem – przy czym przykład ten o tyle nie jest najlepszy, że Ozdowski i wcześniej utrzymywał bliskie relacje z rodziną. W innych przypadkach mogło być inaczej – nie jest wykluczone, że dla niektórych prosolidarnościowych aktywistów to zaangażowanie utrudniało proces transnacionalizmu i powodowało tożsamościowe rozterki.

Stan wojenny: smutek, ale...

⁶ Relacja Marianny Łacek, 19 III 2013 r.

⁷ PASO, Family Reunion, List Bogusława Kamińskiego do Seweryna Ozdowskiego, [1982 r.?], b.p.

Wprowadzenie stanu wojennego było w pewnym sensie łatwiejszym do zinterpretowania wydarzeniem. Poczucie szoku, wstrząsu, niedowierzania ale też oburzenia i potępienia stało się bardziej dominujące niż dotychczasowa nadzieja związana z „Solidarnością”. Ten oparty na negatywnych emocjach impuls okazał się równie silnym czynnikiem aktywizującym. Dla wielu działaczy polonijnych wieści o wprowadzeniu stanu wojennego stały się punktem zwrotnym w prosolidarnościowych działaniach podejmowanych w Australii. Od 13 grudnia 1981 r. liczba i różnorodność inicjatyw wyraźnie wzrosła. Obok szoku, poczucia strachu i napięcia pojawiła się także determinacja do zainicjowania jakiejś aktywności. Dotyczyło to wszystkich emigracyjnych pokoleń.

Niektórzy przedstawiciele Polonii dowiedzieli się o sytuacji w Polsce w niecodziennych okolicznościach. Jak przypomina sobie mieszkająca od lat siedemdziesiątych w stolicy Australii Rosanna Horn, „akurat 13 grudnia 1981 r. w niedzielę, w jednej z dużych sal kinowych w Canberze, odbywała się polska impreza – pokaz filmu «Człowiek z żelaza» Andrzeja Wajdy. Niesamowity zbieg okoliczności. Byłam wtedy w tym kinie. Pamiętam, że na wieść o sytuacji w Polsce jeszcze przed emisją próbowałam dodzwonić się do mamy. Okazało się, że przez najbliższe pół roku nie było to możliwe. Ten dzień to był tak naprawdę początek mojej działalności. Oglądanie tego filmu, z wiedzą na temat tego, co się dzieje w Polsce (tak jeszcze fragmentaryczną) było prawdziwym wstrząsem”⁸.

Podobna impreza, która nagle nabrała bardzo wymownego charakteru, odbywała się równolegle w Melbourne: 13 grudnia 1981 r. w domu polskim w Melbourne miał wystąpić z odczytem Stefan Kisielewski, odwiedzający właśnie Australię⁹. Przebywający wtedy w tym mieście działacz polonijny Aleksander Gancarz podkreśla: „12 grudnia obchodzę imieniny. Pamiętam, że tego dnia w 1981 r. rozmawiałem przez telefon z bratem, rozmowa została przerwana, nie można się było połączyć. Następnego dnia dowiedzieliśmy się o stanie wojennym. Trzeba pamiętać, że pierwsze informacje donosiły nawet o 100 000 zabitych. Byliśmy przerażeni i zszokowani. Tak się złożyło, że 13 grudnia wykład w domu polskim w Melbourne miał przybyły z Polski Stefan Kisielewski, który miał mówić o stalinizmie. Planowano też jakieś występy pianistyczne. Rano skrzyknęliśmy się, dzwoniłiśmy i poszliśmy wielką grupą na ten wykład. Wymienialiśmy się poglądami, nikt wiele nie wiedział, padały

⁸ Relacja Rosanny Horn, 13 III 2013 r.

⁹ Dwa dni wcześniej Kisielewski gościł w Canberze – m.in. zjadł obiad w domu Seweryna Ozdowskiego i wygłosił odczyt, nieświadomy tego, co szykował gen. Jaruzelski w Polsce, Relacja Seweryna Ozdowskiego, 17–20 II 2013 r. Wizytę Kisielewskiego w stolicy odnotowywała ambasada PRL w korespondencji z warszawską centralą, Archiwum MSZ [dalej: AMSZ], Depesze przychodzące – Canberra, 23/84, w. 4/33, Szyfrogram nr 2169IV z Canberry, 24 XI 1981 r., k. 188.

głosy, że wybuchła wojna. Kisielewski był równie zszokowany, sam nic przecież nie wiedział. Pianista zaczął grać poloneza, z wypełnionej po brzegi sali rozlegały się okrzyki «jeszcze Polska nie zginęła», atmosfera była nerwowa i podniosła. Kisielewski zgodnie z planem zaczął swój wykład o latach pięćdziesiątych, ale ludzie co chwila przerywali, krzyczeli, pytali, co się dzieje w Polsce. Bezradny Kisielewski nie mógł im odpowiedzieć. To było silne przeżycie”¹⁰.

Sam Kisielewski wspominał, że wieści o stanie wojennym zastały go na dalekich przedmieściach Melbourne, kiedy gościł w domu Miry i Szymona Meysztowiczów. Na wystąpienie w centrum miasta, na które kilka godzin później się udał, przyszło tysiąc osób: „dla nadliczbowych przybyszów krzesła dostawiano przez godzinę [...]. Po czym wybuchła burza przeciw zapowiedzianej na początku części koncertowej, chóralnie domagano się, abym prędko wystąpił i opowiedział, co się dzieje w Warszawie i w Polsce. Wywiązałem się z zadania, mocno spocony, a jak się wywiązałem – nie mnie oceniać”¹¹.

Relacjonujący to szczególne spotkanie dla „Tygodnika Polskiego” Andrzej Gawroński podkreślał, że Kisielewski „odmówił bawienia się w proroka”. Temperatura spotkania była jednak bardzo gorąca, choć rzeczowy ton wypowiedzi gościa pomógł w niedopuszczeniu do żadnych incydentów. Na zakończenie liczna widownia odśpiewała gościowi „Sto lat” i wręczyła mu kwiaty. Z artykułu możemy się ponadto dowiedzieć, że Kisielewski został do Australii zaproszony przez Stanisława Gotowicza, działacza polonijnego z Adelajdy, a jego pobyt w Melbourne organizowały Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii i powiązane z nią Koło Kulturalno-Artystyczne¹².

13 grudnia 1981 r. w specyficznej sytuacji znalazł się również Krzysztof Łańcucki, lider największej polskiej organizacji na Antypodach: „w okresie «Solidarności», jako prezes Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii komentowałem co jakiś czas w radiu etnicznym bieżące wydarzenia w Polsce. Pamiętam, że miałem wygłosić kolejny komentarz w wieczornej audycji 13 grudnia 1981 r. Wcześniej przygotowałem tekst. W momencie, kiedy wszedłem do studia, dowiedziałem się o wprowadzeniu stanu wojennego. To był szok, myśmy się tego zupełnie nie spodziewali. Na oczekaniu napisałem nowy tekst. Potępiłem w nim posunięcia gen. Jaruzelskiego, wyraziłem solidarność z polską opozycją. Na koniec postanowiłem dodać coś pozytywnego i stwierdziłem, że najciemniejsza noc jest zawsze przed świtem”¹³.

¹⁰ Relacja Aleksandra Gancarza, 14 III 2013 r.

¹¹ S. Kisielewski, *Wspominając Australię*, „Tygodnik Polski” 1983, nr 25, s. 3

¹² A. Gawroński, „Kisiel” w Melbourne, „Tygodnik Polski” 1982, nr 1–2, s. 9.

¹³ Relacja Krzysztofa Łańcuckiego, 19 III 2013 r.

Wpływ wprowadzenia stanu wojennego na własną aktywność polityczną stara się dokładnie odtworzyć antropolog i matematyk Maciej Ciołek, osiadły w Canberze na początku lat siedemdziesiątych: „z mej perspektywy osobiste zaangażowanie się w sprawy polskie, w sprawy «Solidarności», emocjonalnie wybuchło dokładnie wtedy właśnie, kiedy gen. Jaruzelski wprowadził stan wojenny. W tym momencie poczułem, że proces adaptacji do nowego kontynentu zakończył się, że stoję samodzielnie na swych nogach, i że nadszedł czas, by zacząć dbać o coś większego niżli koniec własnego nosa. Była to decyzja podjęta dosłownie w parę minut. Interesujące, że powstanie NSZZ w 1980 r. nie skłoniło mnie jeszcze do tego kroku, choć oczywiście z zainteresowaniem obserwowałem sytuację w Polsce i ogromnie cieszyło mnie to, co się w Polsce dobrego tworzyło. Dopiero jednak stan wojenny wprowadzony przez komunistów sprawił, że gorąco zapragnąłem co nieco utrudnić życie tej grupie zawodowych mafiozów i kombinatorów. Jak mówią Australijczycy, *enough is enough*”¹⁴.

Stan wojenny spełnił jednak raczej funkcję detonatora, który uruchomił działanie innych motywów zaangażowania, z efektem kompleksu dezertera, zinternalizowanym światopoglądem i poczuciem moralnego obowiązku na czele: „zadziały tu zapewne również bardziej głębokie uwarunkowania: swoiste poczucie, że *noblesse oblige* – że trzeba wreszcie spłacić dług wdzięczności za szczęśliwe dzieciństwo, że trzeba zadbać o rodzimą tradycję i chronić ją przed różnymi kuglarzami. Ważną rolę odegrała tu głęboka antypatia do komunizmu. Była to antypatia i pogarda wyssana z przysłowiowym mlekiem matki [...], wzorowana na moralnych i politycznych wyborach zarówno moich rodziców, jak i kręgu ich najbliższych przyjaciół [...]. Komunizm był więc śmiertelnym zagrożeniem, przed którym każdy winien się dobrze zabezpieczyć i systematycznie bronić, zanim dla pacjenta – osoby, rodziny, grupy, organizacji, kraju – stanie się za późno. Było to ogromnie ważne zadanie, tym bardziej, że później zobaczyłem, iż o ile Zachód wykształcił w sobie wystarczającą odporność na bakcyl faszyzmu, to, niestety, brakowało mu odporności przed zarazą, jaką stanowi ideologia komunizmu [...]. Zatem, w moim zrozumieniu sytuacji, jeśli komunizm wygrałby rozgrywkę z «Solidarnością», to w żadnym wypadku na tym sukcesie by nie poprzestał i tylko ze zwiększoną pasją zaczął dążyć do opanowania innych krajów, takich, jak np. moja nowa ojczyzna i moja miłość, Australia. Tym samym zaangażowanie się w sprawy propolskie było dla mnie jednocześnie ochroną żywotnych interesów proaustralijskich”¹⁵.

¹⁴ Relacja Macieja Ciołka, 14 III 2013 r.

¹⁵ *Ibidem*.

Seweryn Ozdowski podkreśla, że po początkowym szoku naturalną reakcją dla wielu jego znajomych stało się zmanifestowanie swojego sprzeciwu. Sprzeciw ów ewoluował jednak w czasie: „to było całkowite zaskoczenie. Należy pamiętać, że informacje z pierwszych godzin i dni po wprowadzeniu stanu wojennego były bardzo niedokładne. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jaka jest rzeczywista skala represji. Słyszało się różne plotki, nie było wiadomo, ile ludzi zginęło, zdawaliśmy sobie sprawę z blokady komunikacyjnej, masakry w Wujku. W pierwszym odruchu większość zaangażowanej Polonii, a pewnie i władze w Canberze, nastawiły się na protesty i na to, by uczynić stan wojenny bardziej humanitarnym i dążyć do minimalizowania poziomu represji. Stosunkowo szybko nastawienie to doprowadziło do krytyki stanu wojennego jako takiego i akcji przeciwko niemu”¹⁶.

Warto zauważyć, że wprowadzenie stanu wojennego stało się szczególnie silnym impulsem do działania dla Australijczyków. Dla osób nie orientujących się dobrze w polskiej rzeczywistości wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. były bardziej czytelne niż szesnastomiesięczny solidarnościowy eksperyment. Jak podkreślają Marjorie i Mick Letts z Canberry, aktywizacja ta miała nie tyle polityczny, co humanitarny charakter: „polscy migranci byli stosunkowo dobrze widziani; byli spokojnymi, pracowitymi ludźmi. Niektóre inne wschodnioeuropejskie społeczności w Australii powodowały niekiedy kłopoty, ale ogólnie nie Polacy. Kiedy więc nastąpił stan wojenny, Australijczycy zrozumieli niesprawiedliwość panującą w Polsce i zaczęli dostrzegać Polaków mieszkających w Canberze. Chcieli pomóc, to była naturalna, humanitarna reakcja, a nie jasna deklaracja polityczna”¹⁷.

Wprowadzenie stanu wojennego nie zostało jednak przyjęte przez wszystkich jednakowo. I w tym przypadku – choć w mniejszym stopniu niż w sierpniu 1980 r. – pojawiały się mieszane uczucia i niejednoznaczne postawy. Działacz polonijny z Sydney Bronisław Łacek przyznaje: „nasza reakcja na wprowadzenie stanu wojennego była krytyczna, ale niejednoznaczna. Słyszeliśmy głosy, że decyzja ta doprowadziła mimo wszystko do uspokojenia sytuacji w Polsce. Inni mówili o wojnie polsko-jaruzelskiej, nawoływali do działań, ktoś mówił nawet o tworzeniu legionów polskich. Mnie osobiście wiadomość o wydarzeniach w Polsce przeniknęła zimnym dreszczem. Pamiętam, że już wcześniej, kiedy żona pytała, do czego w Polsce może dojść, twierdziłem, że tak dłużej nie może być i w końcu władze zdecydują się na jakieś działania, stan wyjątkowy. Bardzo dużo czytałem, śledziłem sytuację w Polsce i spodziewałem się jakiegoś przesilenia. Nie wykluczałem, że wprowadzenie

¹⁶ Relacja Seweryna Ozdowskiego, 17–20 II 2013 r.

¹⁷ Relacja Marjorie i Micka Letts, 13 III 2013 r.

stanu wojennego może stać się początkiem większej rozróby w Europie. Czekałem więc, jak to się wszystko skończy”¹⁸.

W przeciwieństwie do cytowanych wyżej świadków, dla Marianny i Bronisława Łacków wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. nie odegrały roli mobilizacyjnej: „uznaliśmy z żoną, że nie warto włączać się w protesty i demonstracje. Wychodziliśmy z założenia, że skoro nie braliśmy udziału w pochodach w Polsce, to nie będziemy również uczestniczyli w jakichkolwiek manifestacjach politycznych w Australii. Byliśmy bezpartyjnymi katolikami, angażowaliśmy się w działalność polskiej szkoły – to był obszar naszych zainteresowań, a nie polityka”¹⁹.

Można dopowiedzieć, że w tym czasie wciąż istniała jeszcze trzecia, największa grupa osób nie podejmujących żadnej działalności politycznej i społecznej. Prześledzenie ewolucji proporcji między tymi grupami w zależności do rozwoju sytuacji w Polsce, jak również analiza zróżnicowania owych proporcji ze względu na pokolenia migracyjne pozostaje jeszcze poza zasięgiem analizy proponowanej w tym tekście.

Reakcje

Nie będzie być może zaskoczeniem zasygnalizowany fakt, że dla większości Polonii australijskiej ani narodziny „Solidarności”, ani wprowadzenie stanu wojennego nie były na tyle silnymi impulsami, by skłonić ją do działań publicznych (co bynajmniej nie oznaczało wzmożonych akcji mikrospołecznych, szczególnie wsparcia finansowego krewnych w PRL). Dla niektórych – nie więcej niż kilku tysięcy – oba wydarzenia stały się jednak okazją do sporadycznych przejawów aktywności. Z kolei dla nie więcej niż kilkuset z nich prosolidarnościowa działalność przeobraziła się w stały punkt codziennego życia. Manifestowała się ona w przede wszystkim na trzech płaszczyznach: demonstracjach, akcjach zbiorczych i próbach lobbingu. Poniżej zasygnalizujemy tylko pewne wątki w ramach tej podstawowej klasyfikacji²⁰.

Różnego typu akcje uliczne, podejmowane w latach osiemdziesiątych w Australii w celu poparcia ideałów „Solidarności”, potępienia reżimu PRL czy w reakcji na bieżące wydarzenia w Polsce, należały na pewno do najbardziej spektakularnych form działań. Nie

¹⁸ Relacja Bronisława Łacka, 19 III 2013 r.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Pogłębiona i uszczegółowiona analiza tych i innych form aktywności solidarnościowej znajduje się w: P. Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014, s. 305–479.

oznacza to, by miały największe znaczenie – na pewno były najlepiej widoczne w mediach. Podstawową formą takich akcji były manifestacje (piesze lub samochodowe), którym z reguły towarzyszyło rozpowszechnianie ulotek i zbieranie podpisów pod petycje adresowane do władz polskich (rządziej australijskich czy sowieckich). Ich szczególne natężenie przypadło na okres 1980–1983. Tendencja ta dotyczyła zresztą wszystkich innych form działalności solidarnościowej.

Dostępne źródła oraz świadkowie epoki nie dają jednoznacznej odpowiedzi, ile prosolidarnościowych demonstracji zorganizowano w Australii w latach osiemdziesiątych. Ich liczba różnicowała się ze względu na czas (w pierwszej połowie dekady protestów było więcej niż w drugiej) oraz na miejsce (w większych ośrodkach polonijnych z reguły organizowano częstsze akcje niż w mniejszych). Zamiast liczby, lepiej mówić o ich częstotliwości i mechanizmie. W dość oczywisty sposób to nowe i stare rocznice, związane z historią Polski i PRL, stanowiły – w połączeniu z nagłymi wypadkami, takimi jak zabójstwo ks. Popiełuszki – naturalną inspirację do podejmowania ulicznych akcji. Wychodząc od realiów canberskich, Seweryn Ozdowski stara się określić częstotliwość tego typu działań w całej Australii w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych: „najczęściej robiło się coś w związku z jakąś rocznicą – wprowadzenia stanu wojennego, porozumień sierpniowych czy 3 maja. Oprócz tego indywidualne akcje organizowali przybyli do Australii działacze «Solidarności», protestując zarówno przeciw sytuacji w PRL, jak i z powodu problemów z łączeniem rodzin [...]. Regularne, najczęściej rocznicowe akcje prowadzono też w innych miastach. Mam wrażenie, że w pierwszej połowie dekady w całej Australii przynajmniej raz na miesiąc coś się działo. Te akcje nie były z reguły koordynowane, to były często lokalne inicjatywy, o których po czasie dowiadaliśmy się z prasy polonijnej”²¹.

Niemal nieodłącznym elementem każdej demonstracji było rozdawanie ulotek. By jednak móc je rozdawać, należało je uprzednio przygotować i wydrukować. W Sydney w taką pracę zaangażowany był m.in. Jerzy Szafjański, członek redakcji tygodnika „Wiadomości Polskie”: „ulotki projektowałem ja, jako absolwent ASP. Drukowaliśmy to najczęściej z wykorzystaniem możliwości drukarskich «Wiadomości Polskich». Używaliśmy też ksero. W rozdawanie tych materiałów angażowało się do dwudziestu osób”²².

²¹ Relacja Seweryna Ozdowskiego, 17–20 II 2013 r.

²² Relacja Jerzego Szafjańskiego, 24 V 2013 r.

Wielu demonstrantów rozdawało ulotki, nosząc koszulki z solidarnościową grafiką. Ich przygotowanie również wymagało pewnego wysiłku. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii (podporządkowana wspomnianej Radzie Naczelnej Polskich Organizacji) zlecała produkcję koszulek z napisem „Popieraj Solidarność”. Po 13 grudnia 1981 r. drukowano przede wszystkim t-shirty z napisem „Solidarność” i wizerunkiem Lecha Wałęsy²³. Produkty te zamawiano w specjalizujących się w nadrukach firmach średnio po 3 dolary za sztukę, a sprzedawano za dwukrotnie większą sumę²⁴. W ten sposób zamawiano też solidarnościowe nalepki, równie często zdobiące ubrania manifestantów. Emblematy te wykorzystywano także do zbierania pieniędzy, np. po 13 grudnia 1981 r. Rada Naczelna Polskich Organizacji rozpoczęła wspieraną przez federacje stanowe akcję sprzedawania solidarnościowych znaczków-nalepek i okolicznościowych ilustrowanych kopert²⁵. W Sydney w produkcję koszulek solidarnościowych angażował się Zarząd Koła nr 6 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK)²⁶.

Bardziej niezależną od demonstracji akcją uliczną, którą można by określić jako stacjonarną, było rozkładanie stoisk z solidarnościowymi dewocjonaliami, przeważnie z okazji jarmarków i targów, a także australijskich świąt narodowych i stanowych. Wydarzenia te obierały nierzadko antykomunistyczną formę i wiązały się z bieżącą polityką. Naturalnym impulsem do organizowania stoisk był np. Dzień Canberry. Jak podkreśla Rosanna Horn, „z okazji corocznego święta Canberra Day staraliśmy się zbierać pieniądze: sprzedawaliśmy koszulki, książki, znaczki, chyba też sprzedawaliśmy jakieś wypieki, ciastka”²⁷.

Demonstracjom i wiecom towarzyszyło niekiedy odsłanianie tablic pamiątkowych, mających utrwalić pamięć o działaniach „Solidarności”, zwłaszcza w ich tragicznym aspekcie. Niekiedy takie uroczystości były centralnym punktem obchodów święta czy rocznicy – wieczorem 12 grudnia 1983 r. w sanktuarium maryjnym w Essendon pod odprawiono mszę św., po której nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej tym, którzy „zginęli za «Solidarność»”. Organizatorem akcji była organizacja Support for Solidarność z Melbourne, a

²³ Prywatne Archiwum Katarzyny Wawrzykowskiej [dalej: PAKW], Ramowe sprawozdanie z działalności prezydium Federacji Organizacji Polskich w Wiktorii, [1982 r.], b.p.

²⁴ *Pomoc dla kraju*, „Tygodnik Polski” 1981, nr 29, s. 9.

²⁵ PAKW, Ramowe sprawozdanie z działalności prezydium Federacji Organizacji Polskich w Wiktorii, [1982 r.], b.p.

²⁶ M. Filek, R.L. Koperski, *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Australii (1950–1992)*, Adelaide 1992, s. 265.

²⁷ Relacja Rosanny Horn, 13 III 2013 r.

ściślej: wyłoniony z niej komitet Solidarity Heroes Memorial Fund. Patronat nad imprezą objęła Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii²⁸.

O ile takie wydarzenia miały raczej wyjątkowy charakter, tak niemal nieodłącznym elementem każdej demonstracji było zbieranie podpisów pod petycją, komentującą z reguły bieżącą sytuację w PRL lub też mającą okolicznościowy charakter rocznicowy. Zachęcanie przechodniów do podpisywania takich tekstów było formą mobilizowania australijskiej opinii publicznej i wciągania jej do solidarnościowych inicjatyw. Dotyczyło to także Polonii. Petycje miały ponadto charakter informacyjny.

Przykładów tego typu akcji można znaleźć bardzo wiele – petycji, listów otwartych, ulotek czy wezwań było więcej niż samych protestów. Za typowy tekst przeznaczony dla Australijczyków można uznać ulotkę-odezwę pt. „Let Poland be Poland”, sporządzoną na początku 1982 r. przez Federację Polskich Organizacji w Wiktorii. Nazwa w oczywisty sposób nawiązywała do amerykańskiego filmu o tym samym tytule, wyemitowanego w wielu krajach świata w końcu stycznia 1982 r. Ulotka była skierowana do mieszkańców Melbourne i stanu Wiktoria. Podpisany pod nią szef organizacji, Piotr Kozieł, zachęcał, by Australijczycy nie ufali jakimkolwiek informacjom udzielanym przez polski rząd i media. Przeciwwstawiał się postrzeganiu gen. Jaruzelskiego jako polskiego patrioty, który uchronił kraj przed Rosjanami, a PRL – jako normalnego państwa, które z winy swych obywateli musiało podjąć radykalne kroki. Zachęcał przy tym Australijczyków do działania: wspierania materialnego prosolidarnościowych inicjatyw podejmowanych przez Polonię i rząd australijski (np. akcja charytatywna Help Poland Live, rozpoczęta jeszcze w listopadzie 1981 r. przy wsparciu australijskiego premiera Malcolma Fräsera), instytucje charytatywne (np. Czerwony Krzyż i Kościół katolicki), a także wywierania nacisków na australijskie władze w kierunku zaostrenia polityki względem PRL i ZSRS. Wskazywał, że Zachód powinien wstrzymać kredytowanie Polski, które służyło władzom, a nie społeczeństwu. Stosując szantaż moralny, pytał: „czy chcecie ze swoich podatków finansować gaz łzawiący dla polskich oddziałów i nowe zamki dla polskich więzień?”²⁹.

Petycjom z reguły towarzyszyły zbiórki pieniędzy, przeznaczonych przede wszystkim dla rodaków w PRL, ale też dla przybywających stamtąd imigrantów. Spontaniczne, jeszcze

²⁸ PAKW, Ulotka informująca o odsłonięciu tablicy pamiątkowej w sanktuarium maryjnym w Essendon, [grudzień 1982 r.], b.p.

²⁹ Prywatne Archiwum Rajmunda Koperskiego, Ulotka „Let Poland be Poland”, sporządzona przez Federację Polskich Organizacji w Wiktorii, [1982], b.p.

pozainstytucjonalne zbiórki rozpoczęły się na wieść o przedłużających się strajkach na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. Nie miały one wtedy dużego znaczenia finansowego, niemniej stanowiły istotny impuls do mobilizacji i samoorganizacji środowisk polonijnych. W taką działalność włączyło się m.in. małżeństwo Ozdowskich³⁰ i setki innych osób. Powstanie i funkcjonowanie Związku Wolnych Polaków (wyspecjalizowanej w gromadzeniu i wysyłaniu darów organizacji solidarnościowej animowanej przez Karola Weymana) i funduszu Help Poland Live pomiędzy 1981 a 1983/1984 r. oznaczało apogeum akcji zbiórkowej i działalności charytatywnej. W ramach „Help Poland Live” uzbierano blisko 2,2 mln. dolarów. Z kolei ogólna wartość darów, ofiarowanych przede wszystkim przez Australijczyków niepolskiego pochodzenia w ramach akcji Związku Wolnych Polaków, wyniosła w tym czasie ponad 1 760 000 dolarów australijskich³¹.

Jaki był mechanizm akcji zbiórkowych? Krzysztof Łańcucki wspomina działania funduszu Help Poland Live, którego był współpomysłodawcą: „staraliśmy się przekonywać ludzi do naszej inicjatywy na różne sposoby. Próbowaliśmy mobilizować Polonię. Pamiętam, że jedno ze spotkań odbyło się w Melbourne na plaży. Przemawiał tam jakiś australijski polityk. Reklamowaliśmy także nasze działania w polonijnej prasie w formie artykułów i ogłoszeń. Wykorzystywaliśmy również działające w Australii polskie struktury kościelne, które tym chętniej się angażowały, że wiedziały o udziale polskiego Episkopatu w przekazywaniu darów”³².

Trzecia z wymienionych form aktywności zakładała działania lobbystyczne. Z reguły wiązały się one zresztą z akcjami ulicznymi i zbiórkami. Głównym celem aktywności lobbystycznej, prowadzonej przez Polonię australijską w kontekście PRL i „Solidarności”, było z jednej strony możliwie szerokie nagłaśnianie określonych problemów i wydarzeń, a z drugiej – próby wpływania na postawy polityków i konkretne wybory polityczne władz. Oba cele – mimo australijskiej strategii wielokulturowości i dużej aktywności części środowisk polonijnych – były trudne do osiągnięcia, niemniej osiągnano na tym polu realne efekty.

Sama aktywność informacyjna (propagandowa) organizacji solidarnościowych miała z kolei co najmniej dwa wymiary: nagłaśnianie wydarzeń dziejących się w Polsce (wspierające opozycję i krytykujące władze) oraz promowanie własnych inicjatyw, podejmowanych w

³⁰ Zob. np. PASO, *Letters to Poland. Parents, 1978–1984*, List Seweryna Ozdowskiego do Danuty i Józefa Ozdowskich, [październik?] 1980 r., b.p.

³¹ S. Ozdowski, *Responses of the Australian community* [w:] Centre for Continuing Education, Australian National University, *Poland after martial law. Proceedings*, Canberra 1984 – broszura, s. 5–7.

³² Relacja Krzysztofa Łańcuckiego, 19 III 2013 r.

Australii. Według Seweryna Ozdowskiego aktywność informacyjna w tej pierwszej formie polegała na „dostarczaniu prawdziwych wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce, australijskim mediom i opinii publicznej. Chcieliśmy mieć wpływ na media i informacje, które płynęły do rządu. Służyło to zarazem budowaniu poparcia wśród australijskich kręgów politycznych dla sprawy «Solidarności»”³³.

W okresie legalnych działań „Solidarności” dużą aktywność w informowaniu Australijczyków o wydarzeniach w Polsce wykazywał Jerzy Zubrzycki, który w pierwszych miesiącach 1981 r. gościł zresztą nad Wisłą. Był więc dobrze poinformowany, a w swych wypowiedziach publicznych podkreślał historyczność i duże znaczenie fenomenu „Solidarności”. Mówił na ten temat m.in. w lipcu 1981 r. w audycji radiowej „Notes on the News”³⁴.

Nasilenie działań informacyjnych – podobnie jak protestacyjnych – w naturalny sposób nastąpiło po wprowadzeniu stanu wojennego. Pamiętajmy, że każdy protest, petycja czy zbiórka posiadała wymiar informacyjny, a ich organizatorzy zabiegali o nagłośnienie powodu akcji. Sprawę polską starano się przypominać w mediach również niezależnie od inicjatyw tego typu. Na przykład w czerwcu 1982 r. w kolejnym odcinku audycji radiowej „Notes on the news” Jerzy Zubrzycki w dalszym ciągu podkreślał historyczne znaczenie „Solidarności” jako manifestacji polskiego ducha narodowego, nie zniszczonego przez komunistyczne władze³⁵. W lipcu 1982 r. członkowie Koła nr 14 SPK w Adelajdzie rozesłali z kolei politykom Partii Pracy z parlamentu stanowego i federalnego odezwę powołanego właśnie w Brukseli Biura Koordynującego „Solidarności”³⁶. Z kolei w rocznicę stanu wojennego w jednym z kanałów komercyjnych nadano godzinną audycję przygotowaną przez dziennikarza Eugeniusza Bajkowskiego, z udziałem m.in. Seweryna Ozdowskiego. W programie, krytykującym posunięcia rządu polskiego i sowieckiego, wykorzystano wizerunek ambasady PRL, co wywołało protesty tej placówki³⁷.

Działania propagandowe polegały również na informowaniu australijskiego społeczeństwa o solidarnościowych inicjatywach podejmowanych Australii. Pośrednio i tak dotyczyło to przecież sytuacji w Polsce. Najczęstszą formą propagowania w społeczeństwie

³³ Relacja Seweryna Ozdowskiego, 17–20 II 2013 r.

³⁴ J. Bond, J.H. Williams, *The Promise of Diversity. The story of Jerzy Zubrzycki, architect of multicultural Australia*, Toorac 2013, s. 140–141.

³⁵ *Ibidem*, s. 141–142.

³⁶ M. Filek, R.L. Koperski, *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Australii...*, s. 406.

³⁷ AMSZ, Depesze przychodzące – Canberra, 26/84, w. 4/33, Szyfrogram nr 3780/IV z Canberry, 16 XII 1982 r., k. 280.

australijskim idei pomocy dla Polski i nagłaśniania solidarnościowych inicjatywy stało się – oprócz akcji ulicznych – kolportowanie anglojęzycznych ulotek, plakatów i broszur. Tę działalność szczególnie rozwijały inicjatywy polsko-australijskie, takie jak Help Poland Live, Kanberscy Przyjaciele Solidarności czy Związek Wolnych Polaków³⁸. Bardzo ważną rolę w nagłaśnianiu solidarnościowych inicjatyw odgrywał Seweryn Ozdowski, który od 1982 r. pełnił funkcję rzecznika prasowego Rady Organizacji Polskich w stołecznym stanie ACT (Australian Capital Territory)³⁹.

Działalność informacyjna była tylko planem minimum realizowanym przez solidarnościowy lobbying. Celem o bardziej doniosłym znaczeniu było wpływanie na postawy i decyzje kręgów politycznych i związkowych. Tu już chodziło o lobbying w najbardziej klasycznym znaczeniu tego słowa. Obie formy aktywności były zresztą blisko związane. Znaczące sukcesy we wpływaniu na lokalnych polityków osiągał Komitet Pomocy Polsce działający na Tasmanii i animowany przez tutejszy Związek Polaków. Siła Polonii tasmańskiej brała się głównie z obecności dobrze zorganizowanych weteranów z Tobruku. Dzięki ich staraniom w grudniu 1982 r. gubernator Tasmanii, sir James Plimsoll, odsłonił w Hobart pomnik polsko-australijskiego braterstwa broni, a prezydent miasta Alderman Plaister nadał oficjalnie nazwę „Polish Corner” placykowi przy skrzyżowaniu Main street i Augusta street w dzielnicy New Town⁴⁰.

Po wprowadzeniu stanu wojennego największym sukcesem lobbystycznym Polonii w Canberze stało się skłonienie ok. 400 prominentnych, australijskich osobistości życia politycznego, religijnego, naukowego i kulturalnego do podpisania oświadczenia solidaryzującego się z Polakami i krytykującego stan wojenny. Oświadczenie wraz z nazwiskami sygnatariuszy zostało umieszczone na całej szpalcie dziennika „The Australian” z 30 stycznia 1982 r. Koszty wykupienia ogłoszenia pokryli sygnatariusze, z których każdy wpłacił po 20 dolarów⁴¹. Osoby te podpisały się pod następującym tekstem: „w Międzynarodowym Dniu Poparcia dla Solidarności utożsamiamy się z walką Polaków o prawa człowieka i wolność”⁴².

³⁸ Zob. np. Prywatne Archiwum Macieja Ciołka [dalej: PAMC], Broszura „Aid for Poland – Questions and answers”, [1983 r.], b.p.

³⁹ PAMC, Komunikat prasowy Seweryna Ozdowskiego, rzecznika prasowego Rady Organizacji Polskich w ACT, [czerwiec 1984 r.], b.p.

⁴⁰ *Symbol polsko-australijskiego braterstwa*, „Tygodnik Polski” 1983, nr 1–2, s. 14–15.

⁴¹ *Polska była Polską*, „Tygodnik Polski” 1982, nr 4, s. 1.

⁴² S. Ozdowski, *Responses of the Australian community...*, s. 5–7.

W kolejnych latach, wraz z aktywizacją Biura Informacyjnego „Solidarności” w Sydney, kierowanym przez energicznego Henryka Sikorę, coraz ważniejszą rolę w inspirowaniu polityków australijskich odgrywały związki zawodowe. Szczególnie silne poparcie central związkowych dla NSZZ charakteryzowało większość państw Zachodu i wynikało w dużej mierze ze związkowej natury „Solidarności”⁴³.

*

W ramach podsumowania tych skrótowych refleksji warto raz jeszcze podkreślić fakt nie tak oczywistego przyjęcia narodzin „Solidarności” i jej rozbitcia w ramach stanu wojennego. Co jednak ciekawe, mniejszy lub większy sceptycyzm wobec wolnościowego ruchu w PRL niekoniecznie korelował ze stopniem zaangażowania wobec rodaków w latach osiemdziesiątych. Niektórzy „sceptyczni” mocno wspierali inicjatywy nagłaśniające sytuację w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że prosolidarnościowe zaangażowanie uwidoczniło się w biografiiach mniejszości przedstawicieli polskiej diaspory w Australii – zarówno tych wywodzących się jeszcze z emigracji powojennej, jaki tej najnowszej, solidarnościowej. Nie zmienia to faktu, że miało ono całkowicie bezinteresowny charakter. Może dlatego warto o nim pamiętać.

⁴³ Relacja Henryka Sikory, 10 IV 2013 r.